Nr. 3. Czwartek 3. Stycznia 1884. Rok II.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

Dziś: Genowefy panny.
Piątek: Tytusa.
Sobota: Telesfora.

Niedziela: Trzech Króli.
Poniedziałek: Walentego.
Wtorek: Seweryna
Środa: Marjanny.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na jelenie, kozły, zające, lisy, jarząbki, dropie i pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności, dzikie gołębie, bażanty i kuropatwy.

Wschód słońca o 7 g. 58 minut.
Zachód słońca o 4 g. 11 min.
Długość dnia 8 godz. 13 min.
Barometr nieruchomy.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kurjer Lwowski“ w tym samym formacie i z tym samym co dotąd programem, wychodzić będzie i nadal.

Prenumerata wynosi we Lwowie.

Rocznie	14 zł. 40 ct.
Półrocznie	7 „ 20 „
Kwartalnie	3 „ 60 „
Miesięcznie	1 „ 20 „
Półmiesięcznie	— 60 „

Za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Na prowincji.

Rocznie	19 zł. 20 ct.
Półrocznie	9 „ 60 „
Kwartalnie	4 „ 80 „
Miesięcznie	1 „ 60 „
Półmiesięcznie	— 80 „

Interview z Czernyszewskim.

Ktokolwiek choć przelotnie tylko śledził stosunki rosyjskie z ostatnich lat 20 — a któż dziś w Europie nie interesuje się tym krajem niedawno odkrytym i mało dotąd poznanym? — ten niewątpliwie spotkał się nieraz z nazwiskiem Czernyszewskiego. W historji umysłowego i społecznego ruchu w Rosji zajmuje on wybitne stanowisko. Po znanym krytyku i publicyście Bilińskim, który w ciągu czwartego lat dziesiątka pierwszy siał ziarna postępowej myśli europejskiej na nowinnym gruncie rosyjskim, — Czernyszewski zajmuje drugie miejsce niezaprzeczenie. Rozbudzony ruch umysłowy w Rosji około roku 1860 wysunął go wkrótce na czoło najbardziej postępowych żywiołów społeczeństwa rosyjskiego. Młodzież rzuciła się namiętnie do kwestyj społecznych, a Czernyszewski rozpoczął właśnie w miesięczniku *Sowremiennik*, redagowanym przez poetę Niekrasowa przekład „Zasad ekonomji politycznej“ Milla, dzieła, które wówczas szeroki rozgłos zyskało sobie w całej Europie. (Młodzież polska, kształcąca się w Petersburgu, na rok czy dwa przedtem wydała także polski dwutomowy przekład tego dzieła.)

Jednakże Mill, lękliwie przekraczający ramy utartych ekonomicznych poglądów szkoły Adama Smitha, niezadowolnił rosyjskiego tłomacza, obdarzonego umysłem żywym, wrażliwym na sprawy społeczne i twórczym. To też Czernyszewski drukował przekład z długiemi przypiskami i komentarzami, w których krok prawie za krokiem zbijał zapatrywania Milla i jego adherentów. Przekład rozpoczęty w pomienionem piśmie został następnie przer..any z powodu zakazu cenzury, jednak komentarze Czernyszewskiego do całego dzieła wyszły następnie w dwóch niewielkich tomach w Genewie — i stały się niemal ewangelją tej młodzieży rosyjskiej, która rozpoczęła następnie socjalistyczną propagandę. W komentarzach tych swoich wykazał Czernyszewski bystry, przenikliwy umysł, zbrojny niezwykłą siłą argumentacji, jasny i logiczny aż do krańcowości.

Na tem jednak nie ograniczyła się literacko-publicystyczna jego praca. Jednocześnie prawie z owym przekładem napisał głośną i przełożoną na wszystkie prawie europejskie języki powieść *Czto diełat?* (Co robić?) W polskiej literaturze powieść ta istnieje w nieudolnej dość przeróbce. Wyszła ona jeśli się nie mylimy w 1865 r. we Lwowie p. t. „Ludzie“, bez nazwiska autora i tłomacza. W utworze tym, mającym raczej wartość publicystyczną, niż artystyczną, Czernyszewski starał się rozwiązać zagadkę, jaką samo życie narzucało młodej inteligencji rosyjskiej. Kwestje polityczne pominięte są zupełnie w tej powieści, zagadka zaś zredukowana wyłącznie do stosunków międzyludzkich i społecznych. W tym właśnie kierunku rozwijał się wówczas ruch umysłowy wśród młodzieży, a stąd powieść owa zyskała ogromną popularność i stała się także ewangelją późniejszych „nihilistów“.

Wpływ jakiego używał Czernyszewski wśród inteligencji rosyjskiej, był solą w oku rządowi. Pod błahym też jakimś pretekstem przyczepiono się do niego, oskarżono o udział w niebywałym zapewne spisku i potajemnie skazano na katorgę. Czernyszewski znikł wówczas z widowni gdzieś w kazamatach więziennych i lodach sybirskich— wyrósł jednak za to na olbrzyma w legendzie i tradycji, jaka się utrzymywała o nim wśród młodej Rosji. Tajemniczy ten pomrok przerywały tylko wiadomości o chybionych usiłowaniach wydobycia go z więzienia i ułatwienia mu ucieczki z Syberji. Dowiadywała się wtepy i Europa o rosyjskim męczenniku myśli, zamkniętym od lat 10, 20-tu gdzieś w murach więziennych. Los Czernyszewskiego budził wszędzie ogólne współczucie, a nawet międzynarodowy kongres literacki, który przed paru laty obradował w Wiedniu, zamierzył był wystosować do cara prośbę o ułaskawienie więźnia.

2)

GRZECHY DZIECIŃSTWA

OPOWIADANIE

BOLESŁAWA PRUSA.

(Ciąg dalszy.)

Ponieważ z folwarcznymi chłopcami ojciec znowu nie pozwalał mi się wdawać, a siostra prawie całe dnie przepędzała w pałacu, więc rosłem i hodowałem się sam, jak drapieżne pisklę, które porzucili rodzice. Kąpałem się pode młynem albo w dziurawem czółnie pływałem po stawie. W parku, ze zwinnością kota, goniłem po gałęziach wiewiórki. Raz wywróciło mi się czółno i pół dnia przesiedziałem na pływającej kępie, nie większej od balji. Raz przez dymnik wdrapałem się na dach pałacu, tak nieszczęśliwie, że musiano związać dwie drabiny dla sprowadzenia mnie ztamtąd. Innego dnia całą dobę błąkałem się po lesie, a jeszcze innego — stary wierzchowiec nieboszczyka dziedzica, przypomniawszy sobie lepsze czasy, z godzinę ponosił mnie przez pola i w końcu — zapewne niechcący — przyprawił o złamanie nogi, która zresztą zrosła mi się dość prędko.

Nie mając z kim żyć, żyłem z naturą. Znałem w parku każde mrowisko, w polu każdą jamę chomików, w ogrodzie każdą ścieżkę kretów. Wiedziałem o ptasich gniazdach i o dziuplach, gdzie hodowały się młode wiewiórki. Odróżniałem szmer każdej lipy około domu i umiałem wyśpiewać to, co wiatr wygrywa na drzewach. Nieraz słyszałem jakieś wiekuiste chodzenie po lesie, choć nie wiedziałem czyje ono? Wpatrywałem się w migotanie gwiazd, rozmawiałem z nocną ciszą, a nie mając kogo całować, całowałem psy podwórzowe.

Matka moja dawno odpoczywała w ziemi. Już nawet pod przyciskającym ją kamieniem zrobił się otwór sięgający pewnie aż do wnętrza grobu. Raz, kiedy mnie za coś obito, poszedłem tam, wzywałem jej, nadstawiałem ucha czy nie odpowie... Ale nie odpowiedziała nic. Widać naprawdę umarła.

W owym czasie tworzyłem sobie pierwsze pojęcia o ludziach i o innych stosunkach. W mojej naprzykład wyobraźni plenipotent musiał koniecznie być trochę otyły, mieć rumianą twarz, wąs zwieszony, duże brwi nad siwemi oczami, basowy głos i przynajmniej taką zdolność do krzyczenia, jak mój ojciec. Osoby zwanej hrabiną nie mogłem wyobrazić sobie inaczej, tylko jako wysoką damę, z piękną twarzą i smutnemi oczyma, chodzącą w milczeniu po parku w białej powłóczystej sukni.

Za to o człowieku, noszącym tytuł hrabiego, nie miałem już pojęcia. Podobny człowiek, gdyby nawet istniał, wydawał mi się rzeczą mniej znaczącą od hrabiny, a nawet całkiem nieużyteczną i nieprzyzwoitą. Według moich poglądów, tylko w obszernej sukni z długim ogonem mógł przemieszkiwać majestat jaśnie wielmożności; wszelkie zaś odzienia krótkie, obcisłe, a tem bardziej złożone z dwu części, mogły służyć tylko pisarzom prowentowym, gorzelnikom, a w najlepszym razie plenipotentom.

Takim był mój legitymizm oparty na przykazaniach ojca, który nieustannie zalecał mi, kochać i czcić panią hrabinę. Zresztą, gdybym kiedy zapomniał o tych przepisach, dość mi było spojrzeć na czerwoną szafę w kancelarji ojca, gdzie, obok kwitów i notatek, wisiała na gwoździu pięciopalczata dyscyplina, wcielenie zasad społecznego porządku. Stanowiła ona dla mnie pewien rodzaj encyklopedji, na którą patrząc, przypominałem sobie, że nie należy drzeć butów, ciągnąć źrebiąt za ogony, że wszelka władza pochodzi od Boga itd.

Ojciec mój był człowiek niezmęczony w pracy, nieskazitelnie uczciwy, a nawet bardzo łagodny. Z chłopów i służby nikogo nie tknął palcem, tylko strasznie krzyczał. Jeżeli zaś był nieco surowy dla mnie, to zapewne nie bez słusznych powodów. Nasz organista, któremu raz wsypałem do tabaki odrobinę ciemiężycy, skutkiem czego przez całą mszę świętą kichał zamiast śpiewać i wciąż mylił się w graniu, często mawiał, że gdyby miał takiego jak ja syna, toby mu strzelił w łeb.

Dobrze pamiętam to zdanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dola, która stała się udziałem rosyjskiego publicysty, dotykała niejednego z myślicieli i działaczy politycznych w Europie; szybkie jednak zmiany polityczne na Zachodzie, nieraz wynosiły następnie takich więźniów na najwybitniejsze w kraju stanowiska. W caracie dotąd inaczej. Nienasycony Moloch despotyzmu, rezydujący tam na ogromnych, pokrytych śniegiem obszarach, nie wypuszcza tak łatwo swoich ofiar. Chłonie je zazwyczaj na całe życie, na długie lat dziesiątki i w tem właśnie leży więcej tragizmu, niźli w samych męczarniach i katuszach więziennych, jakich ci uwięzieni doznawać muszą. Często nawet zdarza się, że wtedy dozorcy katorgi, pewni, że im ofiara wyrwać się z rąk nie może, traktują ją nawet z pewną dobrodusznością. Ludzkie uczucia przebijają tę powłokę szynelową, która ich w katów zamienia.

Ale przejdźmy do zapowiedzianego w tytule „interview“. Czytelnicy nasi przypominają sobie może, że obiegała niedawno wieść o ułaskawieniu Czernyszewskiego. Jakoż przeniesiono go, jak to w Rosji jest we zwyczaju, bliżej, do Astrachania...

Zaciekawiony głośnym wygnańcem, korespondent londyńskiego *Daily News* udał się do Astrachania, dla widzenia się i rozmówienia z głośnym wygnańcem i taką oto przesłał relację:

„Tajemniczość — pisze korespondent — która tak dawno otaczała Czernyszewskiego, teraz może się uważać za rozwianą. Widziałem go i rozmawiałem z nim, słyszałem historję jego z jego ust własnych. Wyobrażałem go sobie jako człowieka zestarzałego przedwcześnie, dźwigającego na sobie 19-letnią katorgę która pozostawiła ślady na włosach, rysach twarzy i całej postaci zesłańca. Tymczasem zamiast schorowanego więźnia, jakim go rysowano w nihilistycznych wydawnictwach, stał przedemną mężczyzna, silnie zbudowany, lat 55-ciu, wyglądający jednak o jakie 10 lat młodziej. Usiedliśmy za stołem i zapaliliśmy cygara. Zacząłem się przypatrywać Czernyszewskiemu. Wyraziste rysy jego twarzy zachowały się i niebieskie oczy, skrzące się rozumem, wysokie czoło, z prawej strony którego spadała duża kiść czarnych włosów w nieładzie, a do tego długa broda uzupełniała harmonijny zarys twarzy“.

Korespondent opowiada następnie, że zauważył w czasie rozmowy, iż Czernyszewski nie może zbyt długo usiedzieć na miejscu, zrywa się ciągle i przechadza się po pokoju, jako człowiek nerwowy i rozdrażniony. Rozmowa toczyła się po rosyjsku, aczkolwiek Czernyszewski zna gruntownie język angielski — nie mówi nim jednak. Z rozmowy tej przekonał się korespondent, że rozsiewano zbyt przesadne wieści o obchodzeniu się władz rosyjskich z zesłańcem. Od roku 1864, kiedy został on na Sybir zesłany, przebywał do 1871 w obwodzie Zabajkalskim, następnie zaś w w Wilujsku, niedaleko Irkucka. Zapytany o powód tego przesiedlenia, Czernyszewski odpowiedział: „Formalna moja katorga skończyła się w r. 1871. W tedy pozbywszy się tytułu „katorżnika“ zostałem osiedleńcem“. (Jak wiadomo po odbyciu „katorgi“, inaczej „ciężkich robót“ więźniowie w Rosji skazywani są *eo ipso* na osiedlenie w Syberji) i jako takiemu przeznaczono mu Wilujsk na miejsce pobytu. W kopalniach nie pracował wcale tak, jak pracują prawdziwi „katorżnicy“ i nie był trzymany w okowach“. Uważano mnie raczej za internowanego nieprzyjaciela wziętego do niewoli. Katorga była dla mnie, równie jak i dla wielu rosyjskich i polskich zesłańców, z którymi złączyły mnie losy, tylko nazwą — istniała na papierze, lecz nie w rzeczywistości“. Jako zesłaniec otrzymywałem od rządu na utrzymanie 200 rubli rocznie, co wystarczało mi zupełnie. Z pism mogłem otrzymywać tylko *Illustradet London News* i *Sybirską Gazetę*. Na książki prędzej zezwolono. Napisałem też na wygnaniu kilka powieści i studjów historycznych, które jednak potem spaliłem.“

Czy dobrowolnie?

W Astrachaniu Czernyszewski zajmuje trzy pokoje, dość wygodnie, jak powiada korespondent, urządzone i pragnie reszkti dni swoich przepędzić w spokoju. Tak twierdzi korespondent i dodaje, że i dzisiaj władze traktują Czernyszewskiego jako internowego nieprzyjaciela. Czy to wszystko prawda? kto tam wie o tem...

Liw.

Dwa czterowiersze

poezja prozą

J. Turgeniewa.

Istniało niegdyś miasto, którego mieszkańcy tak namiętnie lubili poezją, że jeśli przez kilka tygodni na poetycznej niwie nic się nie zrodziło nowego, ten nieurodzaj uważano za klęskę powszechną.

Wkładano wtedy żałobne suknie, głowy posypywano popiołem i tłumnie się gromadząc na publicznych placach, wylewano łzy, skarżono się gorzko na muzę, że ich opuściła.

W jeden z takich dni nieszczęśliwych młody poeta, imieniem Junius stanął na placu, napełnionym przez tłumy, pogrążone w żalu; lekko wstąpił na trybunę i dał znak, że pragnie wypowiedzieć utwór poetyczny. — Liktorowie podnieśli swe berła.

— Milczenie! Uwaga! — poczęli wykrzykiwać głośno.

Tłum się uciszył; drżąc z niecierpliwości, czekał.

— Wy! Wielbiciele wierszy! — zaczął Junius donośnym, ale niezupełnie pewnym głosem...

O, Wy! Wielbiciele wierszy! Przyjacielskie tłumy!
Wielbiciele wszech piękna i wszech szlachetności:
Niech was nie smuci chwila tej ciemnej zadumy,
Bo wkrótce promień słońca rozprószy ciemności!

Junius umilkł... Ze wszystkich stron dały się słyszeć krzyki, świst, hałas, śmiechy przeraźliwe... Wszystkie twarze zwrócone ku niemu gorzały oburzeniem, oczy ciskały błyskawice gniewu, groźnym ruchem się podnosiły zaciśnięte pięści.

— Patrzcie go! Chciał nas zadziwić! — wołano zewsząd. — Nędzny wierszokleta! Precz z nim! Zgniłemi jabłkami trzeba go nagrodzić! Stęchłych jaj dajcie temu błaznowi! Hej! Kamieni! Kamieni czemprędzej!

Junius nie zszedł, ale spadł z trybuny... lecz nie zdążył jeszcze dobiedz do swego mieszkania, gdy go dosięgły grzmoty oklasków, wybuchy radośnego zachwytu. Więc zdziwiony, pokryjomu, aby nie rozdrażnić rozwścieczonych tłumów, wrócił na plac.

I cóż tu obaczył?

Wysoko nad tłumem, nad jego ramionami, na złotym, płaskim puklerzu, odziany w purpurowe szaty, z wiankiem na czole, stał jego współzawodnik, młody poeta Julius... a lud mu bił oklaski i wołał:

— Sława! Sława! Sława niech będzie nieśmiertelnemu Juliuszowi! On nas w smutku pocieszył, w naszem okropnem nieszczęściu! On dał nam wiersze od miodu słodsze, od cymbałów dźwięczniejsze, od róż wonniejsze, od laurów czystsze! Obnoście go uroczyście! Głowę jego natchnioną owiewajcie wonnemi kadzidły, czoło jego chłódźcie liśćmi palmowemi, u nóg jego złóżcie wszystkie cudowne mirry arabskie! Sława! Sława!...

Zbliżywszy się do jednego z wygłaszających owe pochwały, Junius przemówił:

— Racz mi powiedzieć, o mój współobywatelu, jakiemi wierszami uszczęśliwił nas Julius? Niestety, nie byłem na placu, kiedy on je wygłosił. Powtórz je, z łaski swojej, jeśliś spamiętał.

— Jeślim spamiętał? — Takich nie spamiętać wierszy! Za kogo mnie masz?... Słuchaj i ciesz się! Raduj się wraz z nami!... „O, wy wielbiciele wierszy!“ — tak zaczął boski Julius.

O, wy, wielbiciele wierszy! Zasmucone tłumy!
Wielbiciele wszech piękna i wszech szlachetności!
Niech was nie martwi chwila tej ciężkiej zadumy,
Bo wnet po cieniach nocy przyjdą dnia jasności!

— A co?!

— Zlituj się! — rozpaczliwie krzyknął Junius. — Wszak to moje wiersze! Julius pewnie był tu, gdym je wygłosił, usłyszał, powtórzył bez

---

Z życia Beduinów.

(Dokończenie).

Pytania owe piszą na karteczce, którą umyślny posłaniec nosi od namiotu do namiotu. Na odwrotnej jej stronie krewni i przyjaciele kreślą odpowiedzi. Owóż Rhauda pierwsza wypisała pytanie a skierowała je oczywiście do Omara. Brzmiało ono: „Kto jest silny?“ Omar odpowiedział: „Ten, który jest mistrzem w zemście!“ Dalej pytała panna młoda: „Kto jest bogaty?“ Omar odpisał: „Kto w życiu z swego udziału jest zadowolniony!“ „Kto jest dobrym?“ było ostatnie pytanie — a odpowiedź: „Kto kocha sercem całem!“

Następnie pytał Omar: „Kto jest silniejszy, niż hufiec tysiąca jeźdźców?“ Zdaniem Rhaudy: „Włos z głowy kobiety kochanej szczerze!“ „Kiedy widzi więcej jedno oko kobiece, niżeli cztery męskie?“ Rhauda sądziła, że wówczas: „gdy jednooka kobieta wskazuje drogę dwom mężczyznom zakochanym, wtedy bowiem są oni zupełnie ślepi“.

Nareszcie siódmego dnia przychodzi chwila, w której pannę młodą oddają już zupełnie oblubieńcowi. Wówczas dziewicze jej serduszko uderza tem silniej i szybciej, im bliżej i wyraźniej słychać tętent kopyt końskich. To przybywa orszak ustrojonych odświętnie jeźdźców z Omarem na czele, żeby zabrać swoją władczynię. Podług starego zwyczaju zatrzymują się oni na odległość 15 kroków przed kobiecym namiotem, który oblegają druhny i przyjaciółki panny młodej. Pan młody wyrywa się naprzód, prosto z konia skacze w środek niewiast, one zaś intonują chórem okolicznościową piosnkę, poczynającą się od słów: „Przybywa lew, o Rhaudo!“ W końcu oblubieniec zabiera bogdankę na swego konia i pomyka z nią cwałem do swojej sadyby.

Jakoś po upływie roku spotkałem przypadkiem w Damaszku Omara. Po przyjaznem powitaniu nakłonił mię, żebym z nim pojechał do jego namiotów i zobaczył tam tych wszystkich, których poznałem przedtem i polubiłem szczerze. Usłuchałom go i gdyśmy się zbliżali do obozowiska — a słońce wówczas ostatniemi blaski dziennemi ozłacało brzegi widnokręgu — szczególny hałas witał nas z daleka, hałas który serdeczną radością napełnił oblicze Omara. Zwiastował on mianowicie, że przyjacielowi mojemu urodził się syn. Imiona zwykli Beduini dzieciom swoim nadawać najczęściej z okazji jakiegoś zdarzenia niecodziennego lub wypadku radosnego. Stosownie do tego, pierworodny Omara otrzymał imię, będące w związku z mojem przybyciem do obozu, Dziewcząt Beduini nie zawsze chętnie życzą sobie, i wiele nadobnych cór pustyni nosi takie oryginalne imię jak n. p. *Scula*, co znaczy „mała zgryzota“. Wiele z nich nazywa się n. p. „wysmukła palma“, „posąg bóstwa“, „bez błędu“ lub „kwiat szafranu“. Są i takie, które się nazywają „brzeg rzeki“, a to z tej racji, że właśnie przy czerpaniu wody powiła ją matka. Nasza Marja nazywa się u Beduinów Rhauda.

Chłopak każdy, czy to potomek dostojnego szeika czy zwykłego „wilka“ pustyni, wyrasta zazwyczaj na łasce matki natury, bez niczyjej opieki; za całe ubranie wystarcza mu prawie zawsze amulet, zawieszony na szyi. Mimo to trzy rzeczy przedewszystkiem stara się każda rodzicielka wpoić w umysł i serce swego syna: żeby dobrze mówił po arabsku, nauczył się przyzwoitego obcowania z ludźmi i wykształcił się na znakomitego — złodzieja. Lecz broń Boże na koniokrada, gdyż zwyczajem tych ludów koczowniczych, za kradzież konia po prostu bez pardonu obcinają uszy przy samej głowie. Co dotyczy przyswajanej mu ogłady towarzyskiej, to polega ona miedzy innemi na tem głównie, że taki chłopak w obecności ojca lub człowieka obcego nigdy nie poważy się usiąść, nie poprosiwszy wprzód o pozwolenie. Również nie przyjdzie mu nigdy do głowy, obrócić się plecyma do obcego. Gdy ktoś da mu podarek i zapyta go, czy z niego zadowolony, lub czy nie życzy sobie czego więcej? — w lot odpowiada: „Pragnę tylko dobra twojego“. Zapytany o wiek, milczy i patrzy chwilę na ziemię. Gdy dla braku odpowiedzi, ponowisz zdziwiony pytanie, ciemne oko chłopaka podnosi się badawczo na ciebie, a z ust jego wybiega enigmatyczna odpowiedź: „O lata pytają tylko na targowicy końskiej“. Gdy młodzian skończy 17 lat, zakłada sobie najczęściej własne ognisko, swój „hattan“, i aż nadto sprawdza się wśród nich przysłowie Beduinów, że: „małżeństwo jest słodką jarzyną przez jeden miesiąc, cierniem zaś przez rok cały“.

Wybór żony dla syna przysługuje zwyczajnie rodzicom; w obec ładnej kuzynki, kuzyn ma prawo pierwszeństwa w ubieganiu się o jej rękę, z które go wolno mu korzystać lub nie korzystać. Pospolicie praktykowaną ceną kupna za żonę jest składana z góry kwota od 30 do 100 bitych talarów Marji Teresy (na tej monecie znają się wyśmieni-

zmiany prawie, bo te drobne różnice wcale nie brzmią pięknie!

— Co??? A! Poznaję cię teraz! Ty! zazdrośniku, albo głupcze podły!... Zastanów się jak Julius powiedział to pięknie: „Bo wnet po cieniach nocy przyjdą dnia jasności!“ Gdy w twoich wierszach brzmi tak niedołężnie: „Bo wkrótce promień światła rozprószy ciemności!“ Jakie światło? Jakie ciemności?

— Ale czyż to nie wszystko jedno? — zaczął Junius.

— Dodaj jeszcze jeden wyraz! — przerwał oburzony obywatel — a krzyknę na lud!... i rozerwą cię w kawałki!

Junius zamilkł... A starzec siwowłosy, który całą tę rozmowę słyszał, położył rękę na ramieniu biednego poety i rzekł:

— Juniusie! Powiedziałeś myśl własną, lecz w czasie niewłaściwym; tamten nie swoją wypowiedział, ale w swoim czasie. Więc on ma racją, tobie zaś zostaje jeno pociecha własnego sumienia.

I wówczas gdy sumienie, jak mogło i umiało, a prawdę powiedziawszy, niezbyt świetnie pocieszało Juniusa, usuniętego w cień zapomnienia i wzgardy — dumna i wyniosła postać Juliusa, błyszcząca od purpury, z laurowym wieńcem na czole, posuwała się uroczyście pośród oczarowanych tłumów, wznoszących okrzyki radości i wesela...

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. W dzień Nowego Roku odbył się u hr. Alfredowstwa Potockich pożegnalny obiad, wczoraj zaś p. hr. Potocka odjechała pospiesznym pociągiem do Łańcuta.

— Państwo margrabiostwo Capponi po kilkomiesięcznym pobycie we Lwowie i w Kamionce Strumiłowej, wyjechali wczoraj na zimę do Florencji.

† **Ks. Władysław Baczyński**, kanonik gremjalny gr. kat. kapituły metropolitalnej św. Jura we Lwowie zmarł onegdaj po południu w skutek zapalenia płuc. Zmarły należał do najzacniejszych postaci w gronie duchowieństwa ruskiego, to też śmierć jego przedwczesna, liczył bowiem zaledwie lat 53, boleśnie dotknęła wszystkich znajomych. Jako były rektor seminarjum duchownego ruskiego, umiał on alumnów napawać duchem zgody, niestety tak nadwątlonej we wschodniej Galicji.... Pogrzeb odbędzie się dzisiaj po południu.

Ofiara. Zamiast noworocznych życzeń, złożyli w nasze ręce panowie Marjan Jarocki 1 złr. i L. Cholewkiewicz 50 ct. na weteranów z 1831 roku.

Razem więc z wykazanemi w naszem piśmie w ciągu zeszłego miesiąca składkami, odesłaliśmy dziś do komitetu weteranów 36 złr. 10 centów.

Michał Suchorowski, jedna z brukowych postaci we Lwowie, zmarł wczoraj w 86 roku życia. Zmarły był niegdyś adwokatem, zszedł później na bezdroża i odtąd przepędzał swe życie więcej w więzieniu, aniżeli na wolności, gdyż był kilkakrotnie skazany za udział w różnych zbrodniach, pomiędzy któremi było i morderstwo. Wypuszczony po raz ostatni jako starzec z więzienia, chwycił za pióro i układał z niezwykłą łatwością różnego rodzaju wierszyki, komponował utwory muzyczne i napisał gramatykę języka polskiego, zdradzającą objaw zboczenia umysłowego.

Teatr. Dzięki p. Żelazowskiemu, który na benefis obrał sobie „Otella“ duch Szekspira przesunął się chyłkiem i zawstydzony po scenie lwowskiej, i choć na moment okazał publiczności swoje oblicze wystraszone różnemi „Figlami Arturów“ i szaleństwami „Furjozów“. I tym to ustawicznym figlom i szaleństwom przypisać należy, że p. Żelazowski nie będzie prawdopodobnie zadowolony pod względem materjalnym, ta zaś publiczność, której farsy smaku jeszcze nie zepsuły wcale, nie była zadowolnioną z reprezentacji Szekspirowskiej tragedji. Nie mamy czasu, bo przedstawienie skończyło się późno, obszernie motywować naszych zarzutów, tyle tylko możemy powiedzieć, że z ról pierwszorzędnych jedynie p. Nowakowska zdołała grą swoją zacierać niekorzystne wrażenie po innych, mniej udatnych scenach. Beneficjant złożył wczoraj dowód, że ma talent niezaprzeczenie wielki, ale że potrzebuje on jeszcze pracy, aby rolę olbrzymią odegrać jednolicie, wycieniować najdelikatniejsze jej *pianissima* i wybuchać całą potęgą namiętności, nie wpadać z realizmu w patetyczność, słowem odzwierciedlić charakter człowieka jednolicie i z prawdą.

Rada m. Lwowa. Dzisiaj o godzinie 6 odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku dziennym sprawy niezałatwione na poprzedniem posiedzeniu, a zatem: sprawy podatkowe, wnioski odnoszące się do regulaminu dla miejskiej rady zdrowia i wystawienie teatru letniego.

Odczyty dla kobiet. Wczoraj przy nader licznym udziale płci pięknej mówił p. inspektor Bolesław Baranowski *O Janie z Czarnolasu*.

Wobec żywego interesu, jaki sam temat budzi zwłaszcza w tym czasie gdy się zbliża chwila, w której naród cały pospieszy, by zaglądnąć do swej skarbnicy dziejowej i znowu wyszukać w niej męża, który słowem i czynem wyrósł po nad swe stulecie, oddając mu należny hołd nietylko jako znakomitemu wieszczowi lecz i mężowi kochającemu ojczyznę całym żarem serca — wybór odczytu był nader szczęśliwy.

W pięknych i potoczystych słowach i w nader przystępnej a zajmującej formie wypowiedział szan. prelegent swą pracę, z której przebijała się głęboka wiedza. Treści odczytu nie podajemy, gdyż aż nadto każdemu Polakowi jest znaną, z drugiej strony brak miejsca nie pozwala nam na obszerniejszą relację. Prelegent zebrał wszystkie wiadomości, jakie posiadamy o *Janie z Czarnolasu*, zestawił je misternie, kładąc szczególną wagę na wpływ, jaki wywarł na Kochanowskiego prąd humanistyczny reformatorski i ojczysty. Zaznaczamy wreszcie, że odczyt ogólnie się podobał, a po skończeniu wieńczono szan. inspektora hucznemi oklaskami. *(a—m)*

Odczyt. Dnia 20 b. m. o godzinie 4 popołudniu będzie miał ks. Walerjan Kalinka, przełożony zakonu OO. Zmartwychwstańców, odczyt w sali ratuszowej. Za temat do odczytu obrał sobie znakomity nasz historyk, najznakomitszy z współczesnych naszych dziejopisarzy, — sprawę ruską na Sejmie czteroletnim. Wyznajemy otwarcie, że nietylko jesteśmy mocno zainteresowani tym odczytem, ale nadto szczerze radzi, że mąż, który tak głęboko wniknął w dzieje nasze, a w sprawie ruskiej na tak wysokiem umiał stanąć stanowisku, opisze nam dzieje tej sprawy z owego perjodu, kiedy w społeczności naszej poczęła się już budzić świadomość błędu, popełnianego stale przez ostatnich parę stuleci w stosunkach do Rusi. Jego odczyt, jesteśmy mocno przekonani, niejednę myśl nową rzuci, niejedno uprzedzenie zniszczy, niejednę nić między nami a Rusinami zerwaną lekkomyślnie w ostatnich czasach, ponownie nawiąże. Bo że to będzie odczyt miłości i zgody, daje nam w tem rękojmię cała dotychczasowa wysoce patrjotyczna i w wyższej politycznej myśli prowadzona praca niepospolitego tego męża i kapłana.

Wieczór humorystyczny odbędzie się dzisiaj w kasynie miejskiem. Początek o godz. 8 wieczór.

Reduta artystyczna, o której przed paru dniami nadmieniliśmy, odbędzie się dnia 19 b. m. w obu salach teatralnych i dawnej sali sejmowej. Komitet, w skład którego weszły osoby poważne z po za grona artystów dramatycznych, gorliwie zajął się ułożeniem programu. Słyszeliśmy już o kilku oryginalnych pomysłach, które tegoroczną redutę wyróżnią od dawniejszych po części już zdyskredytowanych. Między innemi ma być odegrana sztuczka, umyślnie na prośby artystów przez jednego ze znanych humorystów napisana. Dzisiaj odbędzie się posiedzenie komitetu, o którego decyzjach uwiadomimy naszych czytelników.

Wybory do Izby handlowej zakończyły się wczoraj i wypadły przeważnie według propozycji komitetu. Z sekcji handlowej wybrani zostali z dawnych członków: Edward Simon, Dymet, Epstein, Gubrynowicz, Schayer, Sokal i Chojos; z nowych: Maurycy Hofman i Ignacy Russman.

W sekcji przemysłowej z dawnych: Thom, Baczewski, Groman i Gall; z nowych: Lilienfeld, Niemczynowski, Walichiewicz, Rucker, Żaak, Wang, Świsterski i Michalski. Z trzeciej kategorji handlu (kramarstwo) wybór dwóch członków jeszcze niepewny.

Z kroniki nędzy. Onegdaj w nocy biedny robotnik chciał również, jak i wielu innych szczęśliwszych od niego, pożegnać niewesoło przepędzony rok 1883. Bez wątpienia wiele w tym okresie wycierpieć musiał, skoro zakropienie frasunku przyprowadziło go do stanu nieprzytomności i niedozwoliło w własnej izdebce powitać lepszego może nowego roku. W tym stanie znalazł go patrol policyjny i odwiózł do szpitala. Odwiózł jednak tylko zwłoki sterane niedostatkiem.

Kanał między Sanem a Dniestrem. Inżynier pan Adolf Grochowalski zapowiada odczyt o potrzebie wykopania kanału między Sanem a Dniestrem, jako komunikacji międzynarodowej, której kierunek naznacza geograficzne położenie ziem polskich. Myśl tę rzucił już p. Grochowalski jako programową, gdy wystąpił na wiosnę jako kandydat na posła do Sejmu krajowego. Prelegent zamierza w sposób przystępny i praktyczny przekonać słuchaczy o niezbyt wielkiej trudności wykonania podobnego projektu i zachęcić do podjęcia inicjatywy.

Zorza zachodnia. Przedwczoraj wieczór po zachodzie słońca powtórzył się znowu fenomen pseudozorzy. Cały zachodni horyzont był zalany światłem purpurowem, przypominającem blaskiem i barwą zorze północne. Różnie uczeni tłumaczą przyczynę tego objawu. Najprawdopodobniejszem jest jednak wyjaśnienie meteorologa Falbego, który twierdzi, że powodem zjawiska jest interferencja promieni słonecznych, odbitych o pryzmatyczne kryształki lodu, zawieszone w atmosferze. Promienie te, łamiąc się pod kątem 23°, tworzą naokoło słońca pierścień, którego odcinek widzimy nad horyzontem po zachodzie.

Festyn na lodzie. Przedwczoraj odbył się na Szumanówce nadzwyczajny festyn na lodzie, który zgromadził tłumy publiczności, żądnej zobaczyć coś ciekawego, a jak afisze donosiły... i pięknego także.

Zabawa rozpoczęła się o godzinie pół do 5tej wieczorem. Cały staw oświetlony był *a giorno*, a wspaniały okręt ustawiony na lodzie, i strojnie ubrana arena, robiły wcale niezłe wrażenie i przenosiły widzów w sfery jakichś czarodziejskich baśni. Festyn rozpoczął się korowodem z pochodniami, poczem nastąpił „turniej średniowieczny“ wykonany przez najlepszych łyżwiarzy przebranych w średniowieczne kostjumy. Turniej wypadł znakomicie, a osoby biorące w nim udział, zbierały za wyborne i pełne elegancji ślizganie się, huczne oklaski. Po tych produkcjach, wyruszyła z okrętu wyprawa mająca na czele dwóch najlepszych łyżwiarzy przebranych za Peyera i Weyprechta. Uczestnicy wyprawy zatrzymali się na arenie, i stoczyli walkę z 3ma białemi niedźwiedziami.

Po polowaniu wróciła cała wyprawa na czele 2 muzyk wojskowych napowrót do okrętu, który zajaśniał w jednej chwili tysiącem świateł.

Słowem zabawa udała się wybornie, a aranżerowie jej złożyli dowód, że mają sporo wykwintnego gustu i tej twórczości estetycznej, która umie z drobnostek i w warunkach trudnych lub niewdzięcznych, stworzyć prawdziwie piękną i harmonijną całość. *(a—m)*

---

cie, jak pierwszorzędny giełdzista); zdarza się jednak nierzadko, że rodzice zadawalniają się zadatkiem 20 do 25 takich talarów. W takim znowu razie są wypadki, że po „odrzuceniu niepotrzebnego pantofla“ pan eksmąż zostaje dłużny resztującą cenę kupna na wieczne nieoddanie.

Czy Beduini wiedzą, co to jest miłość platoniczna? Ich poeci i trubadurzy najmniej ze wszystkiego o niej wspominać zwykli; z tem wszystkiem nie podobna twierdzić jakoby wśród tych wolnych orłów pustyni nie było także zawiedzionych lub nieszczęśliwych kochanków.

Czy zdarzają się u nich wiarołomstwa małżeńskie?

W Dschur siedziałem raz z emirem w jego namiocie, gdy w tem wpadł mój sługa Mustafa. Ciemna jego cera twarzy przybrała trupią bladość, oczy i ruchy zdradzały śmiertelne przerażenie. Jeździł on był z synem emira do Sakkarah po mięso i na drodze z powrotem zobaczył o kilkadziesiąt kroków w bok dwóch Beduinów, z których jeden ustawicznie wyciągał ku niebiosom ramiona i zdawał się modlić gorąco; drugi tymczasem kopał pilnie dół w ziemi. Gdy jama już mu była dostatecznie głęboką, przyciągnęli obydwaj nad jej brzeg duży wór, w którym się coś ruszało, wrzucili go w głąb dołu, a potem zasypali ziemią i szutrem, ubijając na odchodnem nogami mogiłkę. Zbliżyć się do nich było niepodobnem, bo odgrażali się każdemu śmiałkowi morderczą bronią; więc synowi emira i Mustafie nie pozostało nic innego, jak spiesznie uchodzić z widowni. Po drodze jednak spotkali „metowę“, który ich oświecił temi słowy: „Zakopali żywcem niewierną żonę...“

Herbata dla biednych. Z dniem Nowego Roku otwarto przy ulicy Furmańskiej l. 5. w domu p. Landaua zakład, w którym biedni wszystkich wyznań otrzymać będą mogli o każdej porze szklankę gorącej herbaty za jednego centa.

Z **Zamarstynowa** dochodzi nas skarga na pewnego członka miejscowej Rady gminnej, pozwalającego sobie w wolnych chwilach od zajęć przy dratwie i pocięglu, na grywanie w ferbla w zakładach publicznych z niepełnoletnimi młodzieńcami. Jest to czyn, który — jeżeli jest prawdziwym — zasługuje niezawodnie na skarcenie. Człowiek dojrzały i zajmujący poważne w gminie stanowisko, nie powinien ani dawać złego przykładu, ani zaszczepiać w młodzieży chętkę do zabawy takiej, która jest opartą na jednem z mniej szlachetnych naszych uczuć, a ma tę własność, że snadno po równi pochyłej prowadzi do zbrodni. Sądzimy, że ta uwaga wystarczy i że ów radny nie da już swym sąsiadom z Zamarstynowa powodu do wnoszenia do nas skargi na niego.

Sprawa Apuchtinowska przyszła w ubiegłą sobotę, jak donosi *Dniewnik Warszawski*, jeszcze raz przed kratki sądowe. Jeżeli sobie czytelnicy przypominają, senat skasował wyrok w tej sprawie zapadły. Prokuratorja wniosła odwołanie. Owoż w sobotę toczyła się powtórna rozprawa w Iszym wydziale kryminalnym izby sądowej warszawskiej. Oskarżenie popierał prokurator izby sądowej Butowskij, Żukowicza zaś bronił adwokat warszawski Wagner. Posiedzenie, które trwało parę godzin odbyło się przy drzwiach zamkniętych. O godzinie 1szej w południe zapadł wyrok, zatwierdzający orzeczenie sądu okręgowego, skazujące Żukowicza na jeden rok i sześć miesięcy wieży.

Jesteś karpiem! Te słowa rzucił w sprzeczce pewien wiedeńczyk swojemu antagoniście. Tamten odwołał się do sądu, motywując w swej skardze, że przyrównanie człowieka do karpia jest wysoką obrazą honoru. Sędzia uznał jednak, że o ile z zoologji wiadomo, karp należy do ryb szlachetnych; gastronomja zaś powiada, że należy także do smacznych; więc w żadnym razie nazwa jego nie może uwłaczać niczyjemu człowieczeństwu, a z tego też powodu skarga zostaje uchylona, pozywający zaś skazany na koszta.

Pioruny wśród śnieżycy. W Salcburgu dnia 20. z. m. o godzinie 6tej rano, wśród strasznej zawieruchy śnieżnej, która usłała metrowej grubości warstwę śniegu na ziemi, odezwały się nagle donośne grzmoty i trzy pioruny, w krótkich przerwach uderzyły w ziemię! Jednocześnie ucichło się w powietrzu i zamieć śnieżna całkiem ustała. Jeden z piorunów uderzył w dzwonnicę kościoła Maxglaner Kirche, nie wzniecił jednak pożaru, a podobno tylko uszkodził organy. W całem Salcburskiem z powodu niezmiernych zasp śnieżnych, przerwane były chwilowo komunikacje.

Brak zwierzyny. Myśliwi w Kaliskiem, jak donosi organ miejscowy, uskarżają się w r. b. na brak zwierzyny: kuropatwa należy do osobliwości, zajęcy jest nie więcej, lecz w dodatku panuje wśród nich dziwna choroba, która sprawia pomiędzy szarakami wielkie spustoszenie, tak, iż nierzadko spotkać można na polu kilka ich sztuk zdechłych. Twierdzą, iż przyczyną owej choroby jest łubin, od którego zające tak samo jak owce, podlegają chorobie zgniłej, czyli żółtaczce.

Lew tespijski. W sprawozdaniu towarzystwa archeologicznego w Atenach czytamy o wykopaniu olbrzymiego marmurowego lwa, stojącego na wysokiej podstawie. Niestety głowy brakuje i nie można jej dotychczas odszukać. Jest to ów sławny lew, który stał w pobliżu starożytnej Tespji i służył jako pomnik na wspólnym grobie poległych, czego dowodem jest mnóstwo stwardniałych kości, wyrzuconych przy odkopywaniu rzeźby. Znaleziono przy tej sposobności mnóstwo różnych naczyń i przyborów wojennych. Według przypuszczeń historyków postawiono tego lwa na grobie dzielnych Tespijczyków poległych w walce pod Plateami. O dwa kroki od lwa znaleziono również kilka tablic kamiennych z wyrzeźbionemi nazwiskami, najprawdopodobniej poległych w wymienionej powyżej bitwie.

Święta Bożego Narodzenia we Francji, a zwłaszcza w Paryżu, pozbawione są niemal zupełnie cechy uroczystości i poetycznego jakiegobądź nastroju. Stolica nad Sekwaną roi się wigilijnego wieczora tłumami, natomiast kółka rodzinne wyludniają się, wszystko co żyje śpieszy spędzić ową wieczną chwilę w teatrze, klubie, kawiarni, restauracji lub knajpie. Rzadko tylko gdzie obserwują rodziny tradycyjonalną ucztę o północy, zwaną *réveillon*. Po większej części wesołe kolacje w café Riche, Maison Dorée, café Anglais i innych renomowanych zakładach gastronomicznych, przeciągają się późno w noc, zaludniając bulwary i ulice miasta spóźnionych biesiadników gwarnemi czeredami. Życie rodzinne zamiera nad Sekwaną, a wszelkie tradycje w niepamięć idą. Dzieci tylko obserwują ściśle podanie o Jezusku, kładącym podarki do trzewiczka grzecznych dziatek i wigilijnego wieczora stawiają buciki swoje przed komin, którędy, wedle ich pojęcia, schodzi na ziemię boski dobroczyńca małych.

Inaczej w Londynie. Tam podczas świąt Bożego Narodzenia ustaje wszelki ruch życia na ulicach. W sobotę dnia 22. grudnia już zamknięto wszystkie zakłady, miejsca publiczne i magazyny. Te ostatnie otwarte zostały dopiero w piątek dnia 29 b. m. Kto zatem miał jakie świąteczne zakupy do poczynienia, spieszyć się musiał, a gdy nadeszły święta, już nie miał po co wyjrzeć z domu. Obchód wigilji ogranicza się w stolicy Anglji na wspólnem w gronie rodziny spożyciu uczty wieczornej — *dinner*, okraszonej wspaniałym plumpuddingiem, mięsnym pasztetem zwanym „mincepie" rosbeefem i należytą obfitością porteru. O jakiejbądź zabawie gwarniejszej mowy być nie może. Jest pewien nastrój uroczysty, ale jest i nieodłączna od sztywności wszelkiej — nuda. Ale tradycja każe spędzić ów wieczór w domu i pomimo częstego ziewania rozchodzą się wszyscy na spoczynek zapewniając, iż spędzili *very pleasant evening* — wieczór bardzo przyjemny i wesoły. Pewną poetyczną cechę nadaje świętom angielskim zieleń ozdabiająca mieszkania, tak jak np. brzózki tradycjonalne ozdabiają czasu Zielonych świątek domy i kościoły na Litwie. W Anglji przeważnie w tym celu używają palm. Zwyczaj rozdawania podarków „na gwiazdkę" nie jest tam przyjęty. Dla dzieci urządza się jaka niewinna pantomina, starsi zaś przesyłają sobie z powinszowaniami i życzeniami karty zazwyczaj ozdobne. Choinki pojawiają się tylko w rodzinach niemieckiego pochodzenia. — Jedno jeszcze wyróżnia wybitnie święta angielskie od dni powszednich, lub innych uroczystości, a mianowicie obfitość ofiar na rzecz biednych w tym czasie składanych.

Fabrykacja zabawek dziecinnych we Francji, pisze *Temps*, tak silnie się rozwinęła, że zdołała już wyrugować drogo opłacane zagraniczne wyroby. — Przed dwudziestu laty nie istniała wcale. Norymbergja, Tyrol, Belgja i Szwajcarja zasypywały francuskie targi zabawkami. Dzisiaj już nietylko zaopatrujemy siebie ale i innych. Nasze blaszane dla dzieci wojska, wyparły już zupełnie ołowianych pruskich żołnierzy. A jeżeli jeszcze z tamtej strony Renu nadsyłają nam harmoniki i lalki porcelanowe, to natomiast nasze mechaniczne króliki, pistoleciki, urządzenia kuchenne itp. w daleko większej liczbie za Ren emigrują i mamy nadzieję, że w krótce zupełnie zawładniemy targiem zabawek dziecinnych. W Paryżu robią już usiłowania w tym kierunku. Ot niedawno mieliśmy lalki tylko z ojczyzny „Gretchen" sprowadzane. Były to niezgrabne, ze skóry, o sztywnych członkach sporządzane figurki. Wnet Paryżanka wpadła na pomysł figurkę gustownie ustroić i w r. 1879, ukazały się już w handlu lalki francuskie, których główki porcelanowe już nie w Niemczech, lecz w Montreuil są wyrabiane.

Pierwszy, który wpadł na pomysł zastąpienia ołowianych pruskich żołnierzy blaszanemi był Paryżanin. Wyrabiał ich rocznie pięć miljonów, prawie tyle, co cała Europa razem wzięta posiada.

W końcu wzywa autor wspomnianego artykułu ziomków swoich, aby jedynie tylko kupowali zabawki francuskie i do szczętu zabili przemysł niemiecki.

Klasyczna niegrzeczność. Naczelny dyrektor dworskiej orkiestry w Monachjum, Franciszek Lachner, kompozytor „Katarzyny Cornaro", złożył w czasie wieloletniej swej służby liczne dowody nietylko uzdolnienia muzykalnego lecz i niebardzo grzecznego sposobu obejścia się ze znajomymi. Oto najnowsza próbka: Hans Bülow, następca Lachnera, bawił niedawno w Monachium i na jednym z dworskich koncertów dyrygował orkiestrą, która wyśmienicie wykonała bardzo trudną symfonię Beethovena. Publiczność doborowa rzęsistemi oklaskami wynagrodziła dyrygenta. Ucieszony powodzeniem Bülow, przystąpił do siedzącego w pobliżu orkiestry Lachnera i nadzwyczaj uprzejmie zapytał go, jak mu się podobało wykonanie tego trudnego utworu przez orkiestrę. „Dobra orkiestra, nieprawda?" zakończył pytanie. Na te słowa spojrzał Lachner z góry na Bülowa i bez namysłu odpowiedział: „Podoba mi się pytanie. Naturalnie, że orkiestra dobra. Trudno przecież, abyś pan już za dwa miesiące zepsuł to, co ja przez trzydzieści lat wyćwiczyłem". Od tego dnia już nigdy Bülow nie pytał Lachnera o zdanie.

Nowa opera. W włoskiej operze w Petersburgu przedstawiono po raz pierwszy nowy utwór p. t.: „Ryszard III" francuskiego kompozytora Salvayr'a. Maestro miał się wywiązać bardzo dobrze ze swego zadania, mniej atoli librecista Emil Blavet, który tragedję Szekspira przerobił do niepoznania. Mimo to krytycy rokują „Ryszardowi" trwałe powodzenie.

Doskonały argument. Niedawno w Paryżu rozbierano kwestję reformy ustawy, tyczącej się pretensji nieślubnych dzieci do rodziców. Izba zgodziła się na przyznanie pewnych praw nieślubnym dzieciom — senat przeciwnie obstawał za dotychczasowym stanem rzeczy. W czasie rozprawy nad tym przedmiotem jeden ze starych senatorów opowiedział następującą historję: Będąc gubernatorem jednej z francuskich kolonji, miałem służącą, Paryżankę, bardzo ładną dziewczynę. Po jakimś czasie spostrzegła moja żona, że dziewczyna ta jest... w nienaturalnym stanie i zapytała ją o przyczynę. Po długiem badaniu przyznało się dziewczę i wskazało mego woźnicę. Przywołałem go do siebie i palnąłem mu ostrą reprymendę. Chłopak przyznał się do winy i postanowił ją naprawić. Wkrótce też odprawiliśmy wesele. — Jakież jednak było zdumienie biedaka, gdy wkrótce potem żona powiła mu chłopca koloru czekoladowego, podobniutkiego do kucharza mego, przystojnego murzyna! Tak więc kochani koledzy — kończył senator — dopóki nie wymyślicie czegoś, coby ochraniało przeciw takim bezimiennym współpracownikom, do tego czasu nie mogę głosować za ustawą przyznającą matce jakiekolwiek prawa do „odpowiedzialnego redaktora".

Najtańszy pancernik. Kronikarz włoski Bossio podaje interesujący opis pancernika który w r. 1530 został zbudowanym w Nicei z polecenia cesarza Karola V., a przed wyprawą na Tunis która się odbyła pod dowództwem genueńskiego Doży Andrzeja Dorji. Galera pancerna „Santa Anna" była wyłożona płytami z ołowiu zbitemi ze sobą spiżowemi gwoździami i mogła pomieścić 300 ludzi i kilkanaście dział, a wewnętrzne jej urządzenie było bardzo zbytkowne i wygodne. Prócz wielkiej recepcyjnej sali w której admirał przyjmował gości i dawał bale, miała kaplicę, piekarnię i prochownię. Rzecz dziwna iż pomimo, że okazała się praktyczną i nie odniosła żadnego szwanku w wyprawie, trzy wieki minęły zanim galera Karola V. została odwzorowaną w pancernikach współczesnych marynarek.

Kogut, oto modne zwierzątko rozpoczynającego się sezonu. Pojawił się on we Francji na opuszczonem przez „pająka" stanowisku, t. j. na spinkach, jako breloki, na broszkach i t. p. Szowinizm francuski odniósł nowy tryumf — kogut gallikański stanął na świeczniku... mody.

Rozmaita narodowość. Pewien kantor zawiadamia w rubryce ogłoszeń, że ma do umieszczenia „Niemki różnej narodowości."

Jest to *curiosum*, do którego komentarze są chyba zbyteczne.

Korespondencja od redakcji. Drowi X. X. Dziękujemy za noworoczne życzenia, a na zapytanie pańskie: „czy żydzi mają prawo nosić kontusz i karabelę?" — odpowiadamy bez wahania, że mają i że nikt z nas nie uzna tego za profanację. Bo jakkolwiek dawniej był to strój pewnej tylko warstwy narodu, to jednak dzisiaj jest on narodowym strojem wszystkich Polaków. Właściwie mówiąc, przywilej, jaki miała szlachta do kontusza i karabeli, nie został złamany, ani przeobrażony nawet. Dawniej ona stanowiła naród, bo była jedyną jego warstwą politycznie żyjącą i politycznie dojrzałą, jedyną, która miała świadomość swej polskości. Dzisiaj wszystkie warstwy mają już tę świadomość w mniejszym lub większym stopniu, a nawet przenika już ona i żydów. Więc też dzisiaj, podobnie jak wówczas, prawo do kontusza i karabeli, jako do stroju polskiego, mają ci wszyscy, którzy się czują Polakami, kochają Polskę i dążą do polskiego narodowego ideału. A ponieważ spotykamy już i pomiędzy żydami ludzi, mających świadomość swej polskości, jakiemże więc prawem możemy im zabro-

nić noszenie stroju, będącego wypływem tej świadomości, a polskości symbolem?

Naszem zdaniem, źle ten czyni, kto na podstawie zachodnich doktryn ocenia stanowisko dawnej szlachty polskiej i jej przywileje. Popełnia naprzód gruby błąd historyczny, sieje następnie waśń między warstwami społecznemi, a w końcu wyłamnje się z prawdziwie demokratycznej tradycji polskiej, tej tradycji, która powiada, że wszyscy ci, co dla ojczyzny pracują i za nią walczą, są sobie równi. Dawniej było takich sto tysięcy, bo ekonomiczne względy nie pozwalały na więcej; dzisiaj jest takich 20 miljonów. Więc dawniej było sto tysięcy polskiej szlachty czyli polskiego narodu, a dzisiaj jest 20 miljonów polskiego narodu, czyli polskiej szlachty — dwadzieścia miljonów ludzi równych w miłości i pracy na ojczystej niwie.

Głosy prasy.

Sprawa decentralizacji zarządów kolejowych, załatwiona przez rząd wiedeński wbrew wszelkim naszym oczekiwaniom, opartym na przyrzeczeniach pana Taafeego, w wysokim stopniu rozdrażniła opinję publiczną naszego kraju, a to rozdrażnienie dobitnie występuje w coraz nowych artykułach, pojawiających się dzień w dzień w dziennikach krakowskich i lwowskich. Czem bardziej kto wierzył w miodowe słówka dygnitarzy wiedeńskich, ten dziś tembardziej się irytuje i wyrzeka na doznany zawód. My od samego początku nie przywiązywaliśmy żadnej zgoła wagi do wszystkich ministerjalnych przyrzeczeń, bośmy doskonale wiedzieli, że znane „sprzyjanie" jest rośliną, żyjącą na idealnym gruncie i że najlżejszy podmuch realnych interesów Wiednia i niemieckich Austrji prowincyj, roślinę tę wysusza jak skwarny wiatr stepowy. Więc też i dziś, gdy jeszcze raz dano nam dobitną admonicję za zbyteczną ufność, opartą nie na wspólności dążeń i interesów, lecz na jednostronnem uczuciu; — więc też i dziś, bez żadnego rozdrażnienia, powtarzamy zdanie już nieraz wypowiedziane przez nas, że — abyśmy się zupełnie oswobodzili z ekonomicznej zależności od niemieckich prowincyj państwa — potrzeba wprzódy przeprowadzić z całą konsekwencją polityczną decentralizację w Austrji. A do tego jeszcze daleko.

Inaczej się zapatruje na tę sprawę *Gazeta Narodowa*. Zorganizowanie komitetu kolejowego przy ministerstwie wywołuje w niej irytację zupełnie zrozumiałą, jako objaw psychiczny, jako reakcja zawiedzionych uczuć. Więc też wylicza ona wszystkie uchwały sejmowe, któremi wzywano rząd do przeniesienia dyrekcyj kolei galicyjskich do kraju, a potem tak woła:

„Po tych uchwałach sejmowych, wyrażających dobitnie opinję publiczną całego kraju, po dwukrotnie z delegacji naszej do Rady państwa wysyłanej deputacji do ministra handlu barona Pino, a podczas ostatniej sesji i do ministra prezydenta hr. Taaffego, po zaręczeniu, danem z tej strony reprezentantom naszym, że rząd uwzględni życzenie kraju, zdawało się być rzeczą pewną, że wkrótce doczekamy się spełnienia tych, więcej niż słusznych życzeń naszych. Tymczasem, postarano się w Wiedniu, ażeby jak najspieszniej rozchwiać nadzieje nasze, i przekonać najgorliwszych nawet zwolenników swych, że prócz platonicznego sprzyjania, nic więcej dla nas tam nie ma, chociaż powszechnie wiadomo, że gabinet dzisiejszy zawdzięcza siłę i egzystencję swoją bezwarunkowej dla niego uległości reprezentantów naszych w sejmie i w Radzie państwa".

Dalej *Gazeta Narodowa* mówi o sprawie kolei północnej i tu z nieufnością rozbudzoną świeżym zawodem, wyraża obawę, że z zamieszki o decentralizację zarządów skorzystają potentaci kolejowi, aby się utrzymać jeżeli nie przy dotychczasowym przywileju, to przy mniej korzystnych, lecz zawsze pożądanych, a jak fama niesie, już z ministerstwem handlu ułożonych warunkach.

„A że niepłonne są nasze obawy, iż tak ważna sprawa zewnętrznemi wpływy i w kraju naszym zabagnioną być może, przyzna nam każdy, kto z uwagą przeczyta kierujący artykuł, umieszczony w *Czasie* z 30. grudnia ubiegłego roku, (artykuł ten dokładnie streściliśmy w *Głosach prasy* w numerze z 31. grudnia), w nim bowiem stara się autor przekonać czytelników swoich o konieczności zdania się w tej sprawie z całem zaufaniem na rząd, który najlepiej wiedzieć może, co jest dla państwa i dla nas zbawiennem, czy zamienienie tej kolei w państwową, czy przedłużenie przywileju Rotszyldowi i spółce".

W końcu *Gazeta Narodowa* wyraża przekonanie, że *Czas* „nie zdobył by się sam przez się na tyle odwagi, aby stanąć w poprzek opinii publicznej, gdyby nie był pewnym, że ma za sobą cały obóz konserwatystów krakowskich, wzmocniony od ostatniej sesji sejmowej sojuszem z konserwatystami podolskimi, a obozu tego hasłem, nie robić rządowi trudności, a więc iść we wszystkiem za jego wolą".

Skąd *Gazeta Narodowa* zaczerpnęła tego przekonania, bądź co bądź, ubliżającego dla konserwatystów, oczywiście nie wiemy. *Gaz. Nar.* bliżej od nas stoi do tego stronnictwa, więc może zechce nam wytłumaczyć jak ono zasłużyło na taką insynuację.

W artykule, którego niepodobna streścić, *Dziennik Polski* mówi o oświacie, dobrobycie, postępach w rozwoju idei autonomicznej, słowem o wszystkiem, a wszystko to widzi w świetle różowem, bo powiada, że:

„umyślnie chcemy na progu nowego roku być optymistami. Jak w życiu prywatnem, tak i w publicznem nie należy mącić powszechnego nastroju uroczystego wspomnieniami z odwrotnej strony medalu. Jeżeli było co złego, to nie w tym stopniu, żeby się nie dało naprawić".

Gazeta lwowska omawia wewnętrzne sprawy Francji.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

(Noone.)

Kraków 2 stycznia. Przy dzisiejszem ciągnieniu krakowskich losów, padła główna wygrana na Nr. 42,008. Dwa tysiące złr. wygrał Nr. 25,350; po 600 złr. wygrały losy 3,518, 12,694, 33,522, 63,646 i 72,436.

Wiedeń 2 stycznia. Zakończony wczoraj pierwszy rok egzystencji pocztowych kas oszczędności, wykazał sumę wkładek 8,176.889 złr.

Wiedeń 2 stycznia. Układy i prace techniczne dla linji kolejowej Munkacs-Stryj tak dalece już dojrzały, że, jak dowiaduję się, rząd węgierski przedłoży wkrótce parlamentaowi projekt ustawy w celu wybudowania tej linji. Na stację graniczną upatrzono miejscowość Lavocsna. Rząd węgierski obejmie samodzielnie ruch na części swojej, lub odda go jakiemu towarzystwu. Połączenie ruchu na obudwu częściach najprawdopodobniej nie przyjdzie do skutku.

Petersburg 2 stycznia Konflikt dominikański nieskończony. Tołstoj zarządził surowe śledztwo, które podobno skrupi się na Polakach.

Rzym 2 stycznia. Kardynał Bonaparte składał papieżowi noworoczne życzenia, również przesłał je cesarzowej Eugenji i księciu Wiktorowi. Ten ostatni przybędzie wkrótce do Rzymu celem odwiedzenia królewskiej rodziny i Watykanu.

Paryż 2 stycznia. W głośnym procesie Port-Breton, skazany został markiz Derays (główny sprawca miljonowych oszustw) na cztery lata więzienia. Reszta oskarżonych otrzymała mniejsze kary. Trzech uwolniono zupełnie.

Bayonna 2 stycznia. Zachodzi obawa rewolucyjnych rozruchów na pograniczu hiszpańskiem. Minister spraw wewnętrznych wydał prefektom nadgranicznych departamentów odpowiednie instrukcje.

Przegląd polityczny

Austro-Węgry. *Politik* zapewnia, że o częściowem zaprowadzeniu nowej procedury cyw. w Galicji wyłącznie, mowy być nie może; p. minister Prażak stara się natomiast usilnie o to, aby nowa ustawa jaknajrychlej dla całego państwa została uchwaloną, częściowa zaś akcja na tem polu sprowadziłaby tylko zwłokę w tej sprawie dla całego państwa. Korespondent nasz wiedeński zawiadamiał nas już o niechęci p. ministra Prażaka dla projektu zaprowadzenia nowej procedury cywilnej w naszym kraju.

Z dniem 1 stycznia miała już wejść w życie instytucja inspektorów przemysłowych. Inspektorowie zostali już mianowani i otrzymali z ministerstwa handlu zawezwanie, ażeby udali się do Wiednia dla odebrania bezpośrednich instrukcyj. *Vaterland* jednak donosi, że kilku inspektorów z powodów osobistych nie mogło dotąd przybyć do Wiednia, skutkiem czego wprowadzenie w życie tyle pożądanej instytucji ulegnie krótkiej zresztą zwłoce.

Zanosi się na reformę węgierskiej Izby magnatów. Z Pesztu piszą do *Pol. Cor.*, że poseł Banffy, generalny mówca stronnictwa liberalnego, składając życzenie noworoczne prezydentowi gabinetu, miał położyć nacisk przedewszystkiem na potrzebę zreformowania Izby magnatów i energicznych zarządzeń przeciwko antysemityzmowi, a zarazem zapewnić Tiszę o bezwarunkowem zaufaniu do jego osoby całego narodu. Tisza, odpowiadając na to przemówienie oświadczył, iż projekt reformy węgierskiej Izby wyższej jest już przygotowany, lecz reforma wtedy tylko będzie mogła być podjętą z widokami powodzenia, gdy zapewnioną zostanie zgodność działania w tej sprawie obu Izb. W kwestji antysemityzmu oświadczył p. prezydent, iż kieruje się wyłącznie względami na dobro kraju. Wobec dążności antysemickich i burzycielskich rząd rozwinie należytą energię. Oświadczył zresztą p. Tisza, że gabinet nie ustanie w swej pracy, dopóki tylko kraj darzyć go będzie swem zaufaniem.

Dziennik urzędowy peszteński ogłasza pismo królewskie do bana kroackiego, uwalniające go z urzędu komisarza królewskiego dla Pogranicza wojskowego.

Niemcy. W dzień nowego roku odbyło się zwykłe przyjęcie doroczne u cesarza. Tym razem cesarz niemiecki nie wypowiedział nic takiego, coby miało jakiś polityczne znaczenie.

Ks. Bismark w bieżącym już miesiącu zamierza przybyć do Berlina.

Poseł niemiecki przy Watykanie, p. Schloecer, w urzędowej relacji o wizycie następcy tronu w Watykanie twierdzić ma, że nie poruszono w niej zupełnie kwestyj kościelno-politycznych; zaznacza jednak, że odwiedziny te nie są bez znaczenia, jako wyjście papieża z odosobnienia, w jakiem się dotychczas znajdował.

Rosja. Według wiadomości nadeszłych z Petersburga, zamordowany Sudiejkin był najzdolniejszym i najodważniejszym prześladowcą rewolucjonistów rosyjskich. Zamordowano go w własnem mieszkaniu, utrzymywanem w jaknajwiększej tajemnicy w chwili, gdy przyjmował raporta swych agentów. Sudiejkin nosił na sobie zawsze podwójną koszulę drucianą i trzy nabite rewolwery, chodził przytem zawsze przebrany i ucharakteryzowany do niepoznania. Jako narzędzie morderstwa miał być użyty drąg żelazny. Sudiejkin stał na czele całej armii tajnych agentów, którą rekrutował w pewnej części z osób inteligentnych, które miały kiedy bliższą styczność z nihilistami lub nawet zaliczały się do ich szeregów. Najprawdopodobniej więc rewolucjoniści użyli podstępu dla zbliżenia się swego prześladowcy. Paru sprzysiężonych mogło wejść pozornie w służbę do Sudiejkina i następnie zamordować go przy składaniu raportu. Nic zresztą dotąd pewnego nie wiadomo o sprawcach tego aktu zemsty. Jedne telegramy donoszą, że 400 tajnych agentów szuka niejakiego Jabłońskiego, który ma być głównym sprawcą morderstwa, donoszono zaś już poprzednio, że niejaki Jabłoński, podejrzany o udział w zamordowaniu, jest już uwięziony i pilnie nader badany. Ciągle zresztą odbywać się mają nowe aresztowania.

Ofierze swej zabrać mieli rewolucjoniści ważne bardzo papiery. Zapewniają, że był on na śladzie ważnych jakichś knowań nihilistycznych, których nić trzymał już w ręku. Opowiadają o nim jeszcze, że z niezwykłą namiętnością i zamiłowaniem tropił on nihilistów i spiski. Lubo nie wiele starszy nad lat 30, posiwiał już w tej służbie, spędzając dnie i noce na ustawicznych pogoniach i zasadzkach. Gorliwość jego ceniono wysoko w sferach dworskich w Petersburgu. Za odkrycie spisku wojskowego w Pietropawłowskiej twierdzy, car obecny obdarzyć go miał złotym zegarkiem i 10.000 rubli w złocie. To też zabicie takiego zręcznego prześladowcy wywołało wielkie zaniepokojenie w Petersburgu, w kołach urzędowych. W Gatczynie pięciokrotnie straże zwiększono. Czerewin poręczył za bezpieczeństwo rodziny carskiej i sam osobiście odbywa straż w Gatczynie.

Według ostatnich wiadomości dotychczasowe poszukiwania i przesłuchania zostały bez skutku we względzie wykrycia rzeczywistych sprawców morderstwa.

Francja. W kołach parlamentarnych francuskich zapewniają, że zapowiedziany przez Ferry'ego projekt rewizji konstytucji będzie miał głównie na celu zniesienie godności senatorów dożywotnich i przywrócenie wyborów z listy, ulubiony ongi projekt Gambetty.

Włochy. Z Rzymu donoszą, że król Humbert, przyjmując życzenia deputacji Izby poselskiej, oświadczył, że ideał jego ojca został urzeczywistniony. Połączone i niepodległe Włochy z otuchą spoglądają w przyszłość.

Okólnik ministra spraw zagranicznych Manciniego, wystosowany do reprezentantów włoskich za granicą, z powodu odwiedzin cesarzewicza niemieckiego, zawiera tylko informacje dla posłów włoskich i nie jest przeznaczony do komunikowania go gabinetom. Okólnik kładzie zresztą nacisk na dobre stosunki rządów: włoskiego i niemieckiego.

W przemówieniu papieża do kardynałów z powodu życzeń składanych przez kolegium w uroczystość Bożego Narodzenia, zwracają uwagę dwa ustępy: jeden, w którym papież zaznaczył, że czterowiekowy jubileusz herezjarchy Lutra nastręczył prasie, szczególniej włoskiej, obfitego materjału do oskarżeń i obelg rzucanych na papiestwo i drugi, w którym głowa kościoła ubolewa nad tem, że nawet w państwach katolickich podnosi głowę zawistna agitacja przeciwko religii i kościołowi. *Mon. de Rome* komentując to przemówienie wyjaśnia, że ustęp ten odnosi się głównie do Francji.

Egipt. Z Aleksandrji donoszą, że rozbić się miały rokowania między Anglią i Francją, podjęte celem wysłania tureckiego korpusu zbrojnego do Sudanu.

Lwów, z Izby handlowej, 2 stycznia. 1884.

1. Akcje za sztukę.

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	291 00	294 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	168 50	172 00
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	292 —	296 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 —
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ „	89 75	90 75
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 —	87 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 45	102 45
„ „ „ 5 „ w. a.	97 55	98 55
„ „ „ 5 „ 10 prct	100 40	101 40
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	100 —	101 50
„ „ „ „ 5 „	90 —	92 —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co 15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	98 80	99 80
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	89 75	90 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 55	9 65
Półimperjał	9 87	9 97
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 16	1 18
100 marek niemieckich	59 15	60 —

Wiedeń, d. 2 stycznia 1884. (godz. 1 m. 50 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	65 75	65 80
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	290 00	290 75
Akcje Anglobanku na 120 złr.	109 75	110 00
Unionbank za 100 zł.	108 80	108 50
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	292 00	291 75
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	143 75	141 60
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	169 00	169 00
Akcje kolei państwowej	320 25	323 80
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	169 75	169 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	150 25	147 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	97 75	97 75
Obligacje węg. w złocie	99 25	196 75
Akcje kolei węg. zachodniej	110 60	110 40
Cisańskie losy	20 00	19 50
3 proc. losy tureckie na 400 franków	88 35	88 70
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	105 75	105 80
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	1 17½	1 17½
Rosyjski rubel papierowy	113 —	113 00
Losy premjowe węg. na 100 zł.	— —	— —
Usposobienie: —		
Wiedeń d. 2. stycznia 1884. (godz. 5 m. 35 wieczorem).		
Akcje kredytowe	292 50	293 30
Akcje kolei Karola Ludwika	291 —	292 00
Renta papierowa	79 15	79 07
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	101 70	101 70
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	100 00	99 75
Napoleondory	9 60	9 60
Usposobienie: —		
Berlin d. 2 stycznia 1884. (godz. 5 m. 35 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	197 40	197 62
Akcje austr. kredytowe	506 00	494 00
Akcje kolei Karola Ludwika	123 75	123 30
Austrjackie banknoty	168 70	168 45

Telegramy zbożowe z dn. 2 stycznia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·00—10·25 złr. żyto kilo — złr. Okowita 31·00—31·25 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·64—9·66 zł., rzepak —·— zł., Berlin pszenica 183·25 m., żyto — m., okowita 48·— m., olej rzepakowy 65·00·— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 50·80 franków, olej rzepakowy 76·25 fr., okowita —·— fr.

Czerniowce 2 stycznia. — Pszenica rumuńska za 100 kilo 9.25 — 9.50. Pszenica krajowa 8·50—9.— Żyto przednie od 6.80 — 7.—., średnie od 6.50 — 6.60 zł. Jęczmień browarowy od 7.—7.50., gorzelniany od 6.15 do 6.35. Owies dworski 5·80—6.—.Rzepak zimowy 15·——15.25 Nasienie konopiane od do 12.—. Kukurudza stara od 5·45—5·50, nowa od 0.00 do 0.00 zł. Koniczyna od 45·——60·—.

Spirytus 28·75—29·— zł.

Z giełdy.

Wiedeń, 31 grudnia.

Zamordowanie jednego z główniejszych agentów policji rosyjskiej, nakazało giełdzie przezornie dziś postępować. Drogą logicznego rozumowania dochodziło się bowiem do przypuszczenia, iż wzmożenie się nihilistów może znowu jakiś przewrot wywołać w Petersburgu. A że się oni widocznie wzmogli w siłę, świadczy o tem najlepiej fakt ten, że zdołali tak ważną figurę jak Sudiejkina, zgładzić ze świata.

Przezorność ta była usprawiedliwiona. Z Berlina nadeszła baissa walorów rosyjskich, co źle oddziałało na całe usposobienie, a jakkolwiek giełda wiedeńska nie operuje wcale rosyjskiemi efektami, jednakże uznała za właściwe pójść w kierunku zniżkowym, tembardziej, że nic zgoła nie zachęcało jej do haussy.

Wszelako zniżka ta była niewielką. Kto jednak przypomni sobie, że przed kilku dniami akcje kredytowo dobiegały już do 300 zł., a dziś stały już chwilowo na 291 złr., ten oceni, co znaczy taka nieznaczna a codzienna baissa.

Przyjechali d. 2 stycznia 1883.

Hotel EUROPEJSKI: J. Kosecki z Domanza, W. Hausenbüchel z Stanisławowa.

Hotel WARSZAWSKI: J. E. Białogórski z Ostrowa, L. Stener z Tarnopola.

Hotel LANGA: F. Kriegsau z Miszkolca, A. Schweinberger z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: W Bieliński z Podola mosk., M. Tokarzewski z Buska, K. Sumiński z Wołynia, dr. J. Studziński i R. Adamski z Przemyśla, F. Kirschke z Jaworowa.

Dyspozycja obiadowa.

na Piątek 4go stycznia 1884.

Obiad postny droższy:

Zupa szczawiowa zabielana z grzaneczkami z bułki osmażonemi w maśle.

Paszteciki naleśnikowe, farsz z ryby, ryżu i jaj.

Karp z sosem sztufadowym, z figami i migdałami.

Jarzyna kapusta brukselska, oblana masłem rumianem z bułką.

Okonie smażone, zalane śmietaną, osypane jajami.

Pączki z konfiturami z róży.

Zefir śmietankowy. — (Wziąć płtorej kwarty gęstej śmietanki, postawić na lodzie na dwie godziny. Ubić na pianę, wsypując miałkiego cukru trzy czwarte funta i laseczkę utłuczonej wanilji. Łut karuku rybiego ugotowanego. Wszystko razem ze śmietanką mocno ubić i zamrozić w puszce do lodów. Podając, ubrać konfiturami).

Sery, masło, trufle, kawior, sardynki, rolada ze szczupaka i t. d...

Obiad postny tańszy:

Zupa — smak grzybowy z ryżem.

Winegret. (Wymoczyć parę śledzi w mleku. Ugotować kartofli, buraków ćwikłowych, kilka jaj na twardo. Ułożyć ładnie na salaterce: śledzie, jaja pokrajane, buraki, rydze marynowane, korniszony, fasolki, kartofle i czerwoną kapustę sparzoną. Wszystko to polać sosem musztardowym i ubrać kolorową galaretą).

Karasie smażone, zalane śmietaną.

Pierożki drożdżowe z formy z serem lub powidłami. Do tego masło topione.

Nadesłane.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcji, nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Zawiadomienie.

Zawiadamiamy niniejszem wszystkich pp. przemysłowców i kupców, jakoteż w ogóle wszystkie osoby i instytucje, dające inseraty do naszego pisma, że z dniem 1 stycznia objął u nas posadę agenta i inkasenta p. Leon Bielewicz.

Wydawnictwo
„Kurjera Lwowskiego".

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 1 czerwca 1883. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popoł. pociąg mieszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mieszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 minut 27. wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 minut 40 przed południem mieszany, o godz. 9 minut 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 16 po południu pociąg mieszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 3 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mieszany.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inserstowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

W Administracji Kurjera Lwowskiego, **ul. Akademicka l. 3** są do podjęcia:

1) Dwa listy dla S. P.
2) List dla B. D.

Zgubiono dnia 30 grudnia 1883 bransoletkę złotą, szeroką, wyrób pleciony. Znalazca raczy się zgłosić, Zielona l. 43, gdzie otrzyma 15 złr. wynagrodzenia. (4)

Ludwina Miączyńska udziela naukę tańców tak w domach prywatnych jakoteż we własnym mieszkaniu. Rynek l. 4 — 1 piętro. (7)

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje do godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do 5 pół do 6 po południu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Poszukuje się do kupienia **żelazną tokarnię** Hand Support Drehbank mit Fusstritt zum Schraubenschneiden eingerichtet od 100 do 130 cnt długości z wszelkimi no tejże przynależnemi przyborami, nowa lub mało używana. Zgłosić się listownie pod adresą Władysław Rudrof Szwajkowce poczta Probużna. (1622)

Sznurówki francuzkie najlepszego kroju po złr. 2·80, 4·30, 5·50 i 6, poleca handel płócien i bielizny Jana Riedla we Lwowie plac Marjacki l. 6. (1557)

Sakłak. Tarnina. Hord. Czereśnia. Wisznia turecke, Jazmin. w młodych, równych, gładkich latoroślach, od 12 do 30 milimetrów w przecięciu średnicy grubości, dalej materjał z odziomków pni Jałowcu, kamiennej Brzozy, Gruszy i Śliwy, potrzebuje pracownia przyrządów do palenia tytoniu Feliksa Łady Pietrzycki we Lwowie, ulica Piekarska l. 5. Kto chce tego rodzaju płody swojej ziemi sfruktifikować, zechce przysłać okazy i oferty, po jakich cenach dostarczać będzie. Przy przesyłaniu okazów młodych latorośli, należy złożyć partję ze wszystkich ich grubości i długości, zaś materjału odziomkowego kawałek brusa trzycalowego na pół metra długości. (1604)

Posady i zatrudnienia.

Młoda **osoba**, panna lub wdowa, przyjemnej powierzchowności, rozumiejąca się na krawieczyźnie, znajdzie umieszczenie do zarządu domowego na wsi. Bliższe warunki listownie pod adresem A. H. R. właściciel dóbr, poste restante Probużna. (1624)

Miejsca lektora lub **korespondenta** w języku polskim, niemieckim, francuskim i ruskim, poszukuje akademik, mający w tym zawodzie kilkuletnią praktykę. Bliższa wiadomość w Administracji Kurjera pod lit. W. S. (5)

Subjekt do handlu korzennego, winnego, nasion i delikatesów poszukuje umieszczenia. Łaskawe oferty pod adresem: Pomocnik handlowy u Wgo I. Bereznickiego w Kołomyji. (6)

Do prowadzenia Kantoru służbowego poszukuję rzutkiego i pracowitego **człowieka** z dobrem pismem. Biuro wywiadowcze J. Poliński ulica Karola Ludwika, liczba 5, we Lwowie.

Doniesienia o wolnych posadach lub zatrudnieniu, wyjąwszy bez płatnych praktykantów, wprost od pracodawcy i abonenta, przyjmuje administr. „Kurjera Lwowskiego“ do 4 wierszy zupełnie bezpłatnie, jednakowoż nie nad dwa tygodnie. Prosi tylko o natychmiastowe doniesienie, jeśli miejsce zajęte.

Kupno i sprzedaż.

W **Państwie Podhorcach**, 2 mil rządowym gościńcem od Złoczowa do sprzedania **buhajek** 2 letni szwajcarskiej rasy, Berneńczyk i **klacz** wierzchowa 6 letnia, gniada, pół krwi angielskiej, 15 tej miary, bez błędu i silnie zbudowana. (1606)

2 **garnitury** mebli, szafy i inne sprzęty domowe są do sprzedania. — Oglądnąć można w biurze spedycji K. J. Gawlikowskiego, ul. Halicka l. 25 (Wałowa 8, 1 piętro.) (1583)

Mieszkania i sklepy.

Całe pierwsze piętro podzielone na 2 mieszkania, jedno 5, drugie 3 pokoje, z przedpokojami, kuchniami spiżarniami i wszelkiemi wygodami zaraz do wynajęcia przy ulicy Kraszewskiego l. 15. (3)

Pokój i obszerna **kuchnia** (może być także jako 2 pokoje użyte) przy ul. Kurnickiej l.6 tuż za botanicznym ogrodem. (2)

Pokój kawalerski, z meblami lub bez, zaraz do wynajęcia ul. Jabłonowskich l. 12. (1587)

Pokój kawalerski, obszerny, z osobnym wychodem jest przy ul. Halickiej l. 21 na drugiem piętrze zaraz do wynajęcia. Wiadomość tamże (1605)

Pokój z kuchnią przy ul Halickiej l. 7 zaraz do wynajęcia. (1616)

Pokój piękny i wielki, elegancko umeblowany, miesięcznie lub tygodniowo zaraz do wynajęcia, ulica Majerowska l. 7. (1610)

1 wielki, elegancki i 2 małe sklepy są zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość u właściciela ul. Grodecka l. 47. (1510)

2 i 3 pokoje z przedpokojem i przynależytościami przy ul. Kraszewskiego róg ul. Klejnowskiej l. 4 — zaraz do wynajęcia. (1592)

2 pokoje z kuchnią na 2 piętrze, ul. Halicka l. 7 zaraz do wynajęcia. (1617)

2 pokoje frontowe z przedpokojem i kuchnią w parterze od podwórza przy ul. Grodeckiej l. 47 są zaraz do najęcia. (1594)

2 pokoje z kuchnią, strychem i drewutnią na 1. piętrze przy ul. Rury l.6 od 1. Stycznia 1884 do wynajęcia. (1607)

2 pokoje i przedpokój, z meblami lub bez mebli zaraz do najęcia przy ulicy Garncarskiej l. 13 na piętrze. (1530)

3 pokoje i przedpokój z umeblowaniem lub bez na 1 piętrze dla pp. kawalerów są zaraz do najęcia. Bliższa wiadomość u właściciela domu, ulica Sykstuska l. 47.

3 pokoje i kuchnia w parterze l. 1 ul. Sakramentek, i 1 mały pokój od 1 Stycznia do najęcia. (1571)

4 pokoje, z których 2 na front piekarnia i kuchnia, przy ul. Krasickich l. 10. na pierwszem piętrze do wynajęcia. (Wiadomości udziela stróż kamienicy.) (1619)

4 pokoje, przedpokój, spiżarka, piwnica, strych, od 1 stycznia do wynajęcia, ul. Zielona Nr. 34. (1509)

5 pokoi z kuchnią na 1 piętrze do wynajęcia ulica Trybunalska l. 6. Bliższa wiadomość w handlu porcelany Kazimierza Lewickiego. (1613)

5 pokoi z kuchnią, strychem i piwnicą od 1 stycznia do wynajęcia. Ulica Skarbkowska l. 35. (1570)

6 pokoi z kuchnią na piętrze przy ul. Grodeckiej l. 47 są zaraz do wynajęcia. (1595)

Salon duży umeblowany z nyżą, jest do wynajęcia w domu pod l. 10 plac Halicki na 1 piętrze. — Bliższa wiadomość na miejscu. (1565)

Lokal na warstat dla ślusarza lub stolarza jest do wynajęcia od 1 stycznia 1884 w realności pod l. 10, plac Halicki — bliższa wiadomość u dozorcy w suterenach. (1566)

Ogłoszenia wolnych pomieszkań umieszcza admin. „Kurjera Lwowskiego“ tak długo dopóki nie zostaną wynajęte, jednakowoż nie nad 2 tygodnie za jednorazową opłatą 50 ct. przy mniejszych 1 zł. przy większych pomieszkaniach. Prosi się tylko o natychmiastowe doniesienie, jeżeli pomieszkanie wynajęto.

Do I. L. A.

Aby posłuchać rady życzliwe
Z kosturem w ręku machać do Chodowiec —
Prosiłbym pięknie o towarzystwo miłe
Więc zatem proszę o rychłą odpowiedź
A. W. poste restant 3 przyjaciółki lub w Kurjerku. (8)

Osoby, które nadesłały nam prywatną korespondencję, a ona nie była, z powodów od Administracji niezależnych umieszczona, raczą odebrać złożoną należytość inseracyjną.

HERBATA LITEWSKA
czyli (1614)
KRUPNIK
gorący i w smaku wyborny.
Filiżanka 10 ct.
W CUKIERNI
STANISŁAWA WĘZOWICZA
ul. Jagiellońska Nr. 16.

W księgarni
SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO
we Lwowie
nabyć można nową powieść
pod tytułem:
ZŁAMANY a NIEUGIĘTY
przez
Marję Grochowalską
Cena 85 centów. (1479)

WILLA RICHTERA
przy ulicy Piekarskiej l. 11
jest z wolnej ręki do sprzedania.

Zupełnie nowo założona
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“
F. H. RICHTERA
we Lwowie, plac Bernardyński l. 13.
zaopatrzona
w najnowsze i najgustowniejsze czcionki
przyjmuje wszelkie zamówienia odnoszące się do sztuki drukarskiej, i uskutecznia takowe w najkrótszym czasie.
☛ po cenach nader umiarkowanych. ☚

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO
kupuje i sprzedaje
WSZYSTKIE EFEKTA i MONETY
pod warunkami najprzystępniejszemi.
5% Listy hipoteczne
jako też
5% Premiowane Listy hipoteczne
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 r. (Dz. p. P., XXXVIII. Nr. 93.) i najwyższego post. z dnia 17. grudnia 1871. r. mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje i wadja (294)
są w tymże kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

We wszystkich księgarniach nabyć można:
PRZESTROGI i RADY
DLA DORASTAJĄCEGO MŁODZIEŃCA
(1488) **zebrał i opowiedział**
Dr. D E Z E T.
Egzemplarz opieczętowany kosztuje 40 ct.

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia „Kurjera Lwow.“ (F. H. Richtera) pod zarządem **J. Mittiga.**